



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Opatrzności, i to tej Bożej, piszemy tym razem więcej niż zwykle. Wszystko za sprawą parafii na Zaspie, która obchodzi swoje czterćwiecze, a jednocześnie uroczystość konsekracji świątyni (s. VI-VII). Przenosimy się też w czasie w odleglejsze zakamarki naszej pamięci. Za sprawą Jadwigi Torbickiej, jednej z ostatnich żyjących absolwentek szkoły Macierzy Polskiej w Elganowie, trafimy w pobliże Trąbek Wielkich (s. IV). Niebawem w Gdańsku czekają nas ważne wydarzenia. Jak będą wyglądać I Katolickie Dni Społeczne dla Europy? O tym na s. VIII.

Jeśli się pospieszysz, zdążysz zobaczyć w Gdyni wystawę, która wpisuje się w klimat kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Wystawa „Symbolika Niepodległości” prezentuje dzieje Polski, zamknięte w symbolach niepodległości i tożsamości narodowej – od uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1791 r. do wydarzeń Sierpnia 1980 r., czyli niemal 200-letni czas burzliwych wydarzeń i przemian historycznych. Przedstawione na wystawie eksponaty, wśród nich mundury, broń, ordery i odznaczenia, dokumenty, fotografie, biżuteria patriotyczna, sygnety, orły i guziki, są wspólnym świadectwem chwały oręza polskiego, ale przede wszystkim odzwierciedleniem idei niepodległościowych. – Zgromadzone obok siebie, swoim bogactwem i wymową skłaniają do refleksji nad

przeszłością, współczesnością i naszym miejscem w przyszłości. Wraz z nimi wrócimy do ważnych wydarzeń historycznych: Konstytucji 3 maja, powstań narodowych, I wojny światowej, odzyskania niepodległości, II wojny światowej, terroru komunistycznego, Czerwca 1956, Grudnia 1970, Sierpnia 1980 – zachęca do wzięcia udziału w wystawie kurator Ireneusz Dojas. – Wszystkie te wydarzenia niosły ze sobą wielkie oczekiwania i często niespełnione nadzieje, radosne uniesienia i bolesne chwile. Ale każde z nich było też kolejnym krokiem do zbudowania nowoczesnego narodu polskiego, wielokrotnie dającego dowody umiłowania wolności oraz gotowości poniesienia największej ofiary w imię obrony najwyższych ideałów, którymi dla Polaków zawsze były Bóg,



Na wystawie zgromadzono też przedmioty codziennego użytku, ozdobione elementami patriotycznymi

honor i ojczyzna – dodaje. Wystawa została utworzona ze zbiorów kolekcjonerów: Andrzeja Sas-Jaworskiego, Ireneusza Dojasa, Benedykta Wojciechowskiego, Mieczysława Filipczaka, Konstantego Siekierskiego, Mariana Mikuły, Henryka Karpińskiego oraz Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Marynarki Wojennej i Muzeum Miasta Gdyni. Można ją oglądać jedynie do 3 maja. **au**

ARCHIWUM MUZEUM MIASTA GDYNI

Opatrzność ze Skargą w tle



Początki parafii Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie nie należały do łatwych. Władze przez długi czas odnosiły się nieprzychylnie do prośby o pozwolenie na budowę nowej świątyni. Gdy wreszcie zgodę uzyskano, pojawiły się kolejne kłopoty. Brakowało materiałów, budowa z różnych względów nie była tania. Proboszcz ks. Kazimierz Wojciechowski kupił więc własny środek transportu. Samochód bez kierowcy? I na to był pomysł. – Poszedłem na kurs prawa jazdy, oczywiście na samochody ciężarowe. Wozilem materiały z całej Polski, wiele z nich ze Śląska – opowiada historię sprzed 25 lat.

Więcej na str. VI-VII

GDAŃSK-ZASPA. Ks. Kazimierz Wojciechowski przy chrzcielnic. Muszla służy do polewania wodą główki dziecka

ANDRZEJ URBAŃSKI

Kobiety w Biblii

GDAŃSK. Sara, żona Abrahama – kobieta w kryzysie. To kolejne z cyklu spotkań organizowanych przez Status Feminae. – Celem spotkań jest poznanie kobiet w Biblii, które dzięki otwartości na obecność i działanie Boga w ich życiu odegrały ważną rolę w historii zbawienia i są znakiem dla współczesnej kobiety – przypomina organizator spotkań Irena Neumueller. – Dodatkowo w czasie spotkań są możliwości poznania siebie i tego, co Bóg pragnie uczynić w moim życiu – dodaje. Spotkanie odbędzie się 4 maja w auli Jana Pawła II, obok seminarium duchownego w Gdańsku Oliwie o godz. 18. **AU**



Coraz więcej kobiet uczestniczy w spotkaniach Status Feminae

Prawo a medycyna

GDAŃSK. Debata na temat prawa i medycyny w kontekście nowych wyzwań odbędzie się 6 maja o godz. 16 w audytorium A Wydziału Prawa i Administracji UG. Wezmą w niej udział prof. Andrzej Zoll, kierownik

Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oraz prof. Janusz Limon, kierownik Katedry i Zakładu Biologii i Genetyki Akademii Medycznej w Gdańsku. Moderatorem spotkania będzie prof. Jerzy Zajadło.

Warto mieć nadzieję



Zwycięska drużyna chłopców z SP nr 89

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH. O tym, że sport, hart ducha, wola walki, siła, wytrwałość i wiara mogą czynić cuda w pewnym sensie przekonali się uczniowie szkoły

podstawowej nr 89 w Gdańsku. Mimo że nie mieli wielkich szans na zdobycie najlepszego miejsca w finałowych zawodach przełajowych województwa pomorskiego, zdobyli złoto i brąz. 8-osobowa drużyna dziewcząt zdobyła III miejsce, a chłopców I miejsce w biegach sztafetowych rozgrywanych na obiektach sportowych GOFK w Gdańsku. – Nie spodziewałem się takiego obrotu spraw, ale zarówno dziewczynki, jak i chłopcy walczyli do końca. Zawsze warto walczyć i mieć nadzieję – mówił po zwycięstwie I miejsca opiekun grupy Maciej Duraś. **au**

Otwórz oczy

GDAŃSK. Akcja ewangelizacyjna „Otwórz Oczy” odbędzie się w Gdańsku od 10 do 13 maja. Zaplanowano m.in. Msze św., spotkania, warsztaty tańców izraelskich, pantomimę ewangelizacyjną oraz przedstawienia. Wszystko odbywać się będzie na wydziałach Politechniki Gdańskiej oraz

akademikach studenckich. W niedzielę 10 maja o godz. 13. Msza św. w kościele jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu. W poniedziałek od 16 do 18 na wydziale Ekonomii i Zarządzania wykład Leszka Dokowicza „Techno, muzyka czy ideologia”, we wtorek 12 maja od 16 warsztaty tańców izraelskich w sali imprez

Rekolekcje dla szafarzy

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. tym razem odbędą się w Jastrzębiej Górze od 15 do 17 maja. Zaproszenie skierowane jest do wszystkich nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., którzy pełnią tę posługę w parafiach na terenie



archidiecezji gdańskiej. Wyjątkowo, ze względu na skupienie w jednym terminie, organizatorzy proszą księży proboszczów o stworzenie i zapewnienie możliwości uczestnictwa każdemu nadzwyczajnemu szafarzowi oraz finansowanie pobytu w wysokości 150 zł od osoby. **au**

Przed czuwaniem

GDAŃSK. Spotkanie organizacyjne przed czuwaniem w wigilię Zesłania Ducha Świętego w związku ze zbliżającą się uroczystością Zesłania Ducha Świętego odbędzie się we wtorek 12 maja o 20 w auli Jana Pawła II w Oliwie. Co roku podczas czuwania (30/31 maja) skupiającego na modlitwie w kościołach stacyjnych Starego Miasta wokół bazyliki Mariackiej w Gdańsku spotykają się ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia kościelne oraz duszpasterstwa środowiskowe archidiecezji. – Jak zawsze, przy organizowaniu tej modlitwy towarzyszy nam pragnienie budowania więzów jedności pomiędzy tymi wspólnotami. W związku z tym, by możliwy był udział wszystkich ruchów, stowarzyszeń i duszpasterstw



Podczas czuwania nie grozi ci samotność

proponuję zorganizowanie w swoich kościołach z udziałem wspólnot np. nowenny lub katechez przygotowujących do uroczystości – zachęca ks. Jacek Socha. Kontakt organizacyjny: ks. Jacek Socha, referent ds. Apostolstwa Świeckich WD KMG. jsocha@gsd.gda.pl, tel. 0509965445. **AU**

Dni otwarte SOSW

Gdynia. Rodzicu, jeśli jesteś zaniepokojony opóźnionym rozwojem mowy twojego dziecka, jego wolniejszym tempem uczenia się, brakiem zainteresowania zabawkami i otaczającą go rzeczywistością, warto wybrać się na Dni Otwarte Szkoły Specjalnego

Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 w Gdyni-Obłuzu przy ul. płk. Dabka 277, które odbędą się 9 maja od godz. 9.00. – Proponujemy specjalistyczne konsultacje dla dzieci i rodziców z terenu Gdyni z zakresu rehabilitacji ruchowej, stymulacji polisensorycznej, terapii mowy i komunikacji pozawerbalnej – wymienia propozycje Agnieszka Adamczyk, nauczyciel SOSW1.

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

I rocznica ingresu metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia

Szczerłość bez kurtuazji

Odważnie podejmuje nowe zadania. Nie jest potulnym barankiem. Wie, czego trzeba, by nie usypiał polski Kościół w sercach i umysłach Polaków. Tak w archikatedrze oliwskiej 25 kwietnia o metropolacie gdańskim mówił kard. Henryk Gulbinowicz.

Uroczystość pierwszej rocznicy ingresu metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia do archikatedry oliwskiej, podobnie jak rok temu, odbyła się w przeddzień święta patrona Polski św. Wojciecha. – Proszę was jeszcze raz, jak czyniłem przed rokiem, módlcie się za mnie, bym był godnym następcą Apostołów i sługą nadziei, jak św. Wojciech biskup i męczennik, z którym nierozzerwalnie, jako patronem diecezji, łączę moje posługiwanie w gdańskiej archidiecezji. W wigilię rozpoczynałem moje posługiwanie i jego wstawiennictwu zawierzyłem – mówił metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. W dniu rocznicy ingresu powtórzył tamte słowa. – Święty Wojciechu, który niegdyś ochrzcił wielu, kładąc w ten sposób fundamenty pod przyszły Kościół gdański, miej w swojej opiece nas i moje pasterzowanie – usłyszeli obecni w katedrze oliwskiej wierni.

Wdzięczni bądźcie

Od tego faktu rozpoczął także swoją homilię kard. Henryk Gulbinowicz. – Wdzięcznymi bądźcie – to zawołanie obowiązuje wszystkich. Taka postawa umysłu i serca prowadząca do wdzięczności rodzi w duszy ludzkiej miłość, a ta z kolei prowadzi do Boga i ludzi w najważniejszy sposób – mówił na początku kazania były metropolita wrocławski. O wdzięczności i potrzebie obchodzenia jubileuszy mówił także sam gdański hierarcha. – Ojciec Święty Jan Paweł II często podkreślał, by rocznice i jubileusze obchodzić. Stąd też i ta pierwsza rocznica mojego ingresu do archidiecezji gdańskiej – mówił metropolita gdański. Od początku uroczystości można było usłyszeć dużo słów wdzięczności. – Mając żywo przed oczyma wydarzenia sprzed roku, staję dzisiaj przed wszystkimi obecnymi z wdzięcznością wobec Boga za doświadczenia tego roku. Pragnę powitać wszystkich, którzy wraz ze mną będą zanosili modlitwę dziękczynienia za rok mojego pasterzowania na pomorskiej, gdańskiej ziemi – mówił, rozpoczynając



Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź i abp Tadeusz Gościowski

Eucharystię, abp Sławoj Leszek Głódź. Wśród osób, które powitał w sposób szczególny, był Prezydent Polski Lech Wałęsa. Warto przypomnieć, że jeszcze rok temu był on wśród tych, którzy niezbyt chętnie witali nowego metropolitę w Gdańsku. Tym razem, mimo licznych zażęć, znalazł czas, by modlić się wraz z gdańskim



Kard. H. Gulbinowicz otrzymał różę z gdańskim bursztynem

hierarchą w archikatedrze oliwskiej. Zapytany tuż przed Mszą św. o próbę podsumowania roku działalności metropolity gdańskiego, Lech Wałęsa powiedział krótko i z właściwą sobie szczerością: – Muszę powiedzieć, że jest niezłe, niezłe. Myślałem, że będzie gorzej, dlatego jestem i będę się modlił, żeby było jeszcze lepiej.

Współpraca

W pierwszych ławkach oliwskiej katedry nie zabrakło prezydentów Trójmiasta, samorządowców, rektorów uczelni wyższych, przedstawicieli służb mundurowych. Było nieco mniej osób niż rok temu, ale i zachowanie wiernych było zdecydowanie inne, spokojniejsze, bardziej dostosowane do sytuacji i miejsca. Nie było także odniesień i porównań do abp. Tadeusza Gocłowskiego. Można było usłyszeć jedynie dużo słów wzajemnej życzliwości. – Witam mojego poprzednika, dziękuję mu za życzliwość okazaną mi na początku mojej posługi – mówił abp Sławoj Leszek Głódź. Podkreślał także ogromnie ważny element swojej posługi, jakim jest wsparcie na początku nowej drogi na doświadczeniu poprzedniego metropolity. – Wszelka ta pomoc jest mi drogą w mojej pracy dla archidiecezji. Korzystam z jego rad i dziękuję także za uznanie dla różnych moich działań – mówił. I dodał z uśmiechem: – Co jest rzadką cechą u niektórych duchownych, a jeszcze rzadszą u świeckich, szczególnie gdy mowa jest o poprzednikach. A że z niezrozumieniem, szczególnie na początku posługi, spotykał się często, nic dziwnego, że do wielu tych faktów można było powrócić tego dnia. Słynny płot czy ziemia oliwskiego parku przy seminarium duchownym, które wywoływały dużo emocji, już dzisiaj zdecydowanie nie stanowią żadnego problemu. Do tego, że abp Sławoj Leszek Głódź nie należy do najpokorniejszych w Episkopacie Polski, a jednocześnie stanowczo potrafi wypowiadać swoje opinie, można się było przyzwyczaić. Mówił o tym także w homilii kard. Henryk Gulbinowicz: – Wasz metropolita odważnie podejmuje nowe zadania. Wiecie, że nie jest potulnym barankiem, wie czego trzeba, by nie usypiał polski Kościół w sercach i umysłach Polaków. Spotyka się ze sprzeciwem ludzi inaczej myślących, broni spraw Bożych i świętej tradycji narodu. – Wielokrotnie zajmował czytelną stanowisko w środkach społecznego przekazu, za co nieraz otrzymywał cieżki – dodał były metropolita wrocławski. Podczas homilii, przerywanej kilkakrotnie oklaskami, kard. H. Gulbinowicz zachęcał, by w Gdańsku – bastionie polskości i odwagi, gdzie w walce o wolność ginęli robotnicy, głosić Ewangelię Miłości.

Andrzej Urbański

Sztandar za pięć dwunasta

Gniazdo Polaków



**Uczennica
Jadzia Torbicka
po latach
przy szkole**

Kolejnym etapem do otwarcia upragnionej szkoły powszechnej było zorganizowanie ochronki – polskiego przedszkola. – Władze gdańskie po długim milczeniu wydały decyzję odmowną, a także uruchomiły ochronkę niemiecką – mówi Jan. Znowu zorganizowano protest, podczas którego wręczono władzom listę 88 dzieci, zgłoszonych do ochronki m.in. przez rodziny Konkelów, Orlikowskich, Szulców, Noetów czy Zittermannów. Ostatecznie 24 kwietnia 1934 r. nastąpiło uroczyste otwarcie szkół Macierzy Szkolnej w Ełganowie i Trąbkach Wielkich. We Mszy św., którą odprawił w Trąbkach bł. ks. Franciszek Rogaczewski, wzięły udział dzieci, rodzice, a także członkowie Macierzy Szkolnej oraz Komisarz Generalny RP w Gdańsku, radca Ignacy Ziętkiewicz. Naukę w Ełganowie rozpoczęło 36 dzieci.

– Naszym najlepszym nauczycielem był Teodor Wrześniński, pierwszy kierownik szkoły. Uczył nas wszystkich przedmiotów, założył w szkole harcerstwo – wspomina J. Torbicka. Pierwszy kierownik szkoły z Ełganowa został prawdopodobnie zamęczony przez gestapo w Kielcach, w styczniu 1942 r. A o tym, że był dobrym nauczycielem, przekonałem się sam, kiedy pani Jadwiga zadeklamowała mi bez zająknięcia długi wiersz Marii Konopnickiej. Wiersz o świetle, który jest ogromny i przepiękny zarazem. Świat dzieciństwa Jadwigi skończył się tuż po tym, kiedy wiosną 1939 r. opuściła szkołę. Do gimnazjum już nie poszła...

Od 1 do 3 maja 1939 r. Przystosowanie Wojskowe Kobiet z Poznania zorganizowało dla dzieci wycieczkę, podczas której w poznańskim Polskim Radiu wręczono im sztandar. – Ocalał cudem, przechowany przez niemieckiego nauczyciela w Ełganowie. Kiedy Rosjanie weszli do wsi, wyrzucali wszystko na zewnątrz. Sztandar także – mówi Trofimowicz. Ktoś podniósł go z ziemi i w 1945 r. wręczył ocalałemu z obozów „królowi Polaków”. **Ks. Sławomir Czajek**

– Przed wojną wszyscy żyli tu w zgodzie, a Polacy i Niemcy chodzili nawet do siebie na zabawy. Wszystko się zmieniło, gdy Hitler doszedł do władzy – mówi Jadwiga Torbicka, jedna z ostatnich żyjących absolwentek **szkoły Macierzy Polskiej w Ełganowie**.

Większości z nas nazwa Wolne Miasto Gdańsk kojarzy się jedynie z grodem nad Motławą. Tymczasem powierzchnia jego przedwojennego terytorium liczyła aż 1893 kmkw i była zamieszkała przez zdecydowaną większość ludności niemieckiej. Oczywiście mieszkali tu również Polacy, którzy musieli walczyć o prawo do języka, a za manifestowaną polskość niejednokrotnie oddali życie.

Walka o język

– Ełganowo, a także Trąbki Wielkie, zanim jeszcze powstało Wolne Miasto, stanowiły zawsze enklawę polskości. Niemcy nazywali te miejscowości *Poennest*, czyli „gniazdo Polaków” – mówi Jan Trofimowicz junior, nauczyciel wf., z zamiłowania historyk. Już w 1905 r. zostało tu założone Polskie Towarzystwo Ludowe, a na jego czele stanął Franciszek Preuss z Trąbek. W lutym 1920 r. zorganizowano nawet wiec protestacyjny przeciwko włączeniu wsi do obszaru Wolnego Miasta, a jako niezbity argument świadczący o polskości tych terenów

podano dane z wyborów do rad gminnych z 14 grudnia 1919 r. W Ełganowie oddano 212 głosów polskich i tylko 38 niemieckich. – Mój dziadek, Wiktor Orlikowski, zwany tu „królem Polaków”, był wtedy jednym z organizatorów protestu. Zapłacił za to później pobyt w obozach. Między innymi w Stutthofie – mówi wnuk Wiktora, Zenon, radny wsi. Niestety, wobec licznych problemów z odradzającym się państwem Warszawa nie podjęła problemu, pozostawiając stan granic wyznaczony traktatem wersalskim. Później władze niemieckie stosowały wobec ludności polskiej rozmaite próby nacisku: prośby, perswazję, ale również przekupstwo, pogroźki czy różne formy terroru. Podstawowym orężem walki z wynarodowieniem stała się edukacja.

– Już w 1922 r. ludzie zebrali wystarczającą liczbę podpisów, aby założyć publiczną szkołę polską, tzw. senacką – podkreśla Trofimowicz. Władze wydały jedynie zgodę na utworzenie oddziałów z nauką języka polskiego i religii, po cztery godziny na każdy przedmiot tygodniowo.

Szkola

– Założona w 1921 r. przez czołowych przedstawicieli Polonii Gdańskiej Macierz Szkolna podjęła m.in. inicjatywę utworzenia instytucji „wędrownych nauczycieli”, którzy wieczorami oraz w niedzielę uczyli języka polskiego, historii, geografii czy polskich pieśni – mówi Dominika Gajewska, historyk, przewodnicząca Koła Harcerzy Wolnego Miasta Gdańska. Jednym z pierwszych takich nauczycieli był Franciszek Stankowski, któremu w 1930 r. wbrew prawu Senat zakazał nauczania polskiego. W marcu 1930 r. otwarto w Ełganowie Dom Polski, w którym szybko zorganizowano kurs kulturalno-oświatowy dla dziewcząt.

70 lat minęło

Ramowy plan obchodów 70-lecia nadania sztandaru Szkole Polskiej Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Ełganowie, 3 maja br.:

- 11.30 – apel poległych przy szkole
- 11.45 – litania przy kapliczce i przemarsz pod pomnik
- 12.30 – Msza św. i poświęcenie placu pod budowę kościoła
- 13.30 – poświęcenie pomnika

Symbolika światła przenika nie tylko jego zainteresowania fotograficzne, ale także całe życie. „Fotografia z Manoppello. Twarz zmartwychwstającego Mesjasza” to trzecia książka **prof. dr. hab. Zbigniewa Treppya**. Swoisty „tryptyk fotograficzny” rozpoczął się od zainteresowania autora Całunem Turyńskim, a następnie Madonną z Guadalupe.

„Fotografie” na styku światów

Malowane światłem



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Ks. Sławomir Czajej: Jak mają się techniki audiowizualne chociażby do całunu z Turyńcu?

Prof. Zbigniew Treppa: – Są to tematy bardzo bliskie semiotyce, ponieważ nie możemy kończyć jedynie na oglądaniu obrazu. Zadaniem semiotyki jest bowiem odkodowanie ukrytych w obrazie znaczeń. Mówiąc o „acheiropoitach”, pochodzących z greckiego słowa *acheiropoietos*, a więc obraz nie uczyniony ludzką ręką, mam na myśli dwa wizerunki Chrystusa. W przypadku całunu jest to całe Jego ciało. Idea ta została rozciągnięta także na wizerunek Matki Bożej z Guadalupe, który powstał na początku XVI w. Z pozostałymi obrazami łączy ten wizerunek fakt, że również nie został uczyniony ludzką ręką. Maryja zostawiła znak swojej obecności na materiale bardzo nietrwałym. Został on bowiem wykonany z włókien agawy, a więc nie powinien przetrwać nawet 30 lat. Tymczasem niedługo minie 500 lat, odkąd powstał.

A Całun Turyński...

– Od niego wszystko się zaczęło. Całun jest obrazem o strukturze fotograficznej. Po wyznalezieniu fotografii odkryto, że jest on negatywem. Okazało się, że pojęcie „acheiropoietos” doskonale współgra z pojęciem fotografii, czyli pisania światłem – a więc czegoś, co też nie jest uczynione ludzką ręką. Te dwa pojęcia jakoś się więc spotykają.

Na temat całunu istnieje wiele opinii negatywnych...

– Rzeczywiście, sporo jest krytyki tego obiektu. Na wyżynach naukowych jednak nie podważa się jego autentyczności. Bierze się to z faktu zaangażowania wielu dyscyplin naukowych, niektórych bardzo młodych, jak informatyka. Dzięki niej wiemy, że wizerunek posiada strukturę trójwymiarową. Odkryli to specjaliści z NASA. Łączy się to z opiniami specjalistów medycyny sądowej, które ujawniły, że mamy do czynienia z człowiekiem zakatowanym dokładnie tak samo, jak opisują to Ewangelie. Ponadto fizycy atomowi dają doskonałą diagnozę samego utworzenia się wizerunku.

Otóż twierdzą oni, że energia odpowiedzialna za powstanie obrazu tkwiła we wnętrzu „człowieka z całunu”. Obraz fotograficzny jest produktem ubocznym tego promieniowania. Co ważne, promieniowanie miało tylko dwa kierunki: pionowy i poziomy. Nie mamy zatem bocznych śladów obrazu. Są za to boczne ślady krwi. W 2004 r. odkryto fragmentaryczne części obrazu na zewnętrznej stronie płócien. I w tym momencie jesteśmy w przedsiönku kolejnego tematu, a więc Chusty z Manoppello, która została położona w okolicach twarzy Chrystusa. W tym też miejscu znajduje się owa odkryta niedawno struktura obrazu. Jest to identyczny obraz, jak wewnątrz, tylko o mniejszej intensywności.

Świadczyłyby to o tym, że ta chusta tam była?

– Świadczy to o tym, że mamy do czynienia z jakimś dziwnym zjawiskiem promieniowania. Mówiąc językiem fizyki, mamy do czynienia z zamianą materii w energię. Ciało, przechodząc przez to płótno, uczyniło to już jako energia. Potwierdza to fakt, że ślady krwi, które pozostały na całunie, ich struktura, nie zostały naruszone. Jak twierdzą patolodzy sądowi, gdyby było inaczej, zakrzepy musiałyby zostać rozerwane.

Chusta była pod całunem?

– Nie. Położona została na zewnętrznej stronie całunu, już po owinięciu ciała Jezusa. To była stara żydowska tradycja, podkreślająca cześć dla zmarłego. Wykonana jest z drogiego materiału. Pomimo że nie przyjmuje on pigmentów, to jednak powstał na nim obraz. Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że wszystkie trzy obiekty „acheiropoietos” wykazują tę samą

właściwość, a mianowicie nie mają pigmentów. W związku z tym niektóre przyrządy fizyczne stwierdzają, że tych obrazów po prostu nie ma. Jest samo płótno, bisiór czy agawa. Obrazy jednak istnieją!

Czy to dowód na Zmartwychwstanie?

– Dowodu jako takiego nigdy nie będzie, bo jest to kwestią naszej wiary. Wierzącym powinno wystarczyć to, co jest w słowie objawionym. Są to jednak fantastyczne znaki, świadkowie zmartwychwstania. Całun i chusta są świadkami Paschy. Na całunie mamy do czynienia z postacią człowieka martwego, jakby śpiącego z zamkniętymi oczami. Jest to, przypomnijmy, negatyw. Natomiast w przypadku

chusty jest to wizerunek w ułamek sekundy po tym, co powstało na całunie. A więc pierwsze otwarcie oczu. Po szczegółowych analizach nie ma najmniejszej wątpliwości, że oba obrazy pod względem anatomicznym są zgodne, chociaż widzimy całkowicie inne twarze. Tu znów dochodzimy do słowa objawionego, które jest kluczem interpretacyjnym. Zauważmy, że Apostołowie, którzy widzieli zmartwychwstałego Jezusa, a znali Go przecież, nie mogli Go rozpoznać.

ku chusty jest to wizerunek w ułamek sekundy po tym, co powstało na całunie. A więc pierwsze otwarcie oczu. Po szczegółowych analizach nie ma najmniejszej wątpliwości, że oba obrazy pod względem anatomicznym są zgodne, chociaż widzimy całkowicie inne twarze. Tu znów dochodzimy do słowa objawionego, które jest kluczem interpretacyjnym. Zauważmy, że Apostołowie, którzy widzieli zmartwychwstałego Jezusa, a znali Go przecież, nie mogli Go rozpoznać.

Poznali Go po znakach.

– Dokładnie. Po łamaniu chleba. Po słowach.

Robieś kopię chusty...

– Tak. I niemalże jej dotykałem. Fotografując chustę, doszedłem do pewnych spostrzeżeń, których do tej pory nie zauważono. Fotografowałem chustę z tej samej odległości, ale różnie ją oświetlając. Różne oświetlenie powoduje ukazywanie się innej warstwy obrazu, inny wyraz twarzy, rozchylenie ust, inne rozłożenie światła w okolicach oczu, inaczej zasklepione stygmaty po mecie. Dotąd sądzono, że obraz zmienia swój wyraz, kiedy zmieniamy miejsce patrzenia. Mogę jednak teraz stwierdzić, że widzimy inny obraz za każdym razem, gdy stosujemy inne oświetlenie. Kiedy oświetlamy go od tyłu, całkowicie zanika. Jest widoczny tak jak slajd. Stanowi rodzaj diapozytywu. Dodałbym, że posiada też charakterystykę hologramu. Tak jakby w obrazie było zakodowanych kilka warstw. Jest to fenomen, który będzie wymagał dalszych, pogłębionych badań.

Prof. dr hab. Zbigniew Treppa jest kierownikiem Zakładu Semiotyki Obrazu i Techniki Audiowizualnych w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG.

Opatrzność ze Skargą w tle



KONSEKRACJA KOŚCIOŁA NA ZASPIE.

Na ten moment parafia Opatrzności Bożej czekała 25 lat. W końcu doczekała się konsekracji górnej świątyni. Uroczystościom 2 maja przewodniczył, nie po raz pierwszy w tym miejscu, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Tarcisio Bertone.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

W dniu 19 sierpnia 1979 r. odprawiłem pierwszą Mszę św. na miejscu, na którym zostanie wybudowany kościół parafialny na Zaspie pw. Opatrzności Bożej. Niechże ta Boża Opatrzność, która wstaje wcześniej niż słońce, opiekuje się nie tylko budową świątyni, ale i czuwa nad poszczególnymi wiernymi tej parafii, by rośli w mądrości i łasce u Boga i u ludzi – tak napisał w kronice parafialnej ówczesny ordynariusz gdański bp Lech Kaczmarek. Jak podkreśla dzisiaj obecny proboszcz parafii ks. Kazimierz Wojciechowski, dzieło, którego zwieńczeniem jest konsekracja, wymagało prawdziwego heroizmu i odwagi ludzi, ale również widocznych znaków wsparcia Bożej Opatrzności. – Oj czuwa, czuwa nad nami Boża Opatrzność. Bez niej nie zdołalibyśmy wybudować dwóch świątyni, dolnej i górnej, domu parafialnego, placu Trzeciego Tysiąclecia z pomnikiem Papieża i Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II – wymienia. Miał ten przywilej, że na początku jego proboszczowskiej drogi na Zaspie przyjechał do Gdańska Ojciec Święty. Znamienne słowa wypowiedziane w 1987 r. przez Papieża podczas Eucharystii dla świata pracy stały się pewnego rodzaju mottem przewodnim dla duszpasterskich działań całej parafii.

„Jeden drugiego brzemiona noście”

Te słowa cytowane przez Ojca Świętego w Gdańsku 12 czerwca 1987 r. stały się mottem i inspiracją

dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. – Solidarność to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie – mówił wówczas Jan Paweł II. Obecny proboszcz doskonale przypomina sobie tamto spotkanie, które odbyło się przy najpiękniejszym ołtarzu w historii papieskich wizyt w ojczyźnie, wykonanym przez mistrza Kołodzieja. Czasy, w których się to działo, pogrążone były w mrokach wciąż panującego komunizmu. – Pamiętam, jak musieliśmy zdobywać materiały budowlane na budowę kościoła. Pozwolenie na rozpoczęcie prac graniczyło z cudem. Władze komunistyczne robiły wszystko, by budowy świątyni przedłużały się w nieskończoność. Nic dziwnego, że pozwalano na powstawanie świątyni piętrowych. Z jednej strony myślano, że nigdy się ich do końca nie zbuduje, a z drugiej strony w kontekście wielotysięcznych blokowisk i potrzeb wiernych była to konieczność. Wszystko zaczęło się od inicjatywy mieszkańców Zaspy właśnie w 1987 r. A początki były jak droga przez mękę. W krótkim czasie wierni zebrali ponad 7 tys. podpisów. 5-osobowa delegacja mieszkańców udała się do wojewody gdańskiego Henryka Śliwowskiego, by złożyć petycję w sprawie budowy nowej świątyni. „Zmęczeni tygodniową pracą i dojazdami, mamy prawo do świątecznego wypoczynku w gronie rodziny oraz do wypełniania obowiązków naszej wiary i sumienia, jakimi są uczestnictwo we Mszy św. Dzieci mają szkołę, a na lekcje religii muszą dojeżdżać kolejką lub autobusem daleko do innych kościołów. (...) Są wśród



nas również ludzie starsi i schorowani. Ufamy, że nasza prośba zostanie przyjęta przychylnie przez nasze terenowe władze” – napisali m.in. w petycji do władz wierni. Niestety, delegacji odmówiono nie tylko przyjęcia, ale nawet wpisania na listę oczekujących interesantów, proponując zgłoszenie się do dyrektora wydziału ds. wyznań – tak parafianin Zdzisław Kościelak opisuje trudne początki w książce wydanej na 25-lecie parafii na Zaspie. 15 maja 1979 r. podczas zwyczajowej wspólnej konferencji z władzami województwa bp Lech Kaczmarek uzyskał zapewnienie przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Fiszbacha i nowego wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego, że uzyska zezwolenie na budowę kościoła.

Wizja parafii XXI wieku

„Jeśli kto kościoły widome buduje, pierwiej Kościół serdeczny w sobie zbudował” – to słowa ks. Piotra Skargi, które od początku tworzenia nowego środowiska duszpasterskiego wzięły do serca ks. Kazimierz Wojciechowski. Parafia Opatrzności Bożej powstała z podziąku całej Zaspie. Wtedy to ks. Julian Noga, pierwszy zaspiański proboszcz, przeszedł do parafii św. Kazimierza, a na drugim końcu dzielnicy pozostał ks. Kazimierz Wojciechowski. – Od początku nie chodziło tylko o budowę świątyni. Kościół to przede wszystkim ludzie – mówi ks. proboszcz.

– Budowa świątyni to jedno zadanie, ale ważniejsze jest budowanie wiary w sercach ludzkich. Bo mury świątyni muszą być omdlane codziennie. Inaczej budowa kościoła nie ma sensu – dopowiada

Ks. Kazimierz Wojciechowski, proboszcz, i Witold Forkiewicz, architekt i projektant wnętrza świątyni

ks. Kazimierz. Nic dziwnego, że w starych świątyniach czujemy się bardzo dobrze. Bo tworzą je nie tylko cegła i klimat, ale przede wszystkim modlitwa wielu pokoleń ludzi. Współcześnie można zbudować kościół bardzo szybko. 25 lat temu wszystko było inaczej. – Zaangażowanie ludzi do pracy było ogromne, ale nie było materiałów. Gdy wylewaliśmy strop, potrzebowaliśmy 200 ludzi. Przychodzili po normalnej pracy, często zmęczeni, a jednak przychodzili. Czuli się związani z parafią od początku – opowiada Witold Forkiewicz, architekt i projektant wnętrza świątyni Opatrzności Bożej. Gorzej było z cementem. – Musiałem chodzić do dyrektorów firm i prosić ich o choćby niewielką ilość potrzebnych materiałów – przypomina sobie ks. Wojciechowski. Budowa z różnych względów nie była łatwa ani tania. Proboszcz kupił więc własny transport. Samochód bez kierowcy? Oczywiście i na to był pomysł. – Poszedłem na kurs prawa jazdy, oczywiście na samochody ciężarowe. Woziłem materiały z całej Polski, wiele z nich ze Śląska – opowiada.

Surowe piękno

Tworzenie wnętrza i architektura całego obiektu to zwieńczenie jego pracy. – Sobór Watykański II zalecał wyraźnie umiar i szlachetne piękno, a nie wątpliwego gustu bogactwo. Od początku staramy się realizować wykończenie wnętrza w duchu sacrum, a nie monumentalizmu czy pompatyczności. Gdy wchodzimy do górnej świątyni Opatrzności Bożej, nietrudno zauważyć, że przestrzeń jest ogromna. Jednocześnie nie przytłacza. Ściany pokryte dwukolorowym,

biało-czerwonym kamieniem dają poczucie surowości, ale i piękna zarazem. W prezbiterium marmurowy ołtarz z relikwiami s. Faustyny. W głębi na tle ściany wisi olbrzymi krzyż. – Podobny do tego na Giewoncie, też ma 15 metrów – wyjaśnia Forkiewicz. Wisi na nim 5-metrowa pasyjka. Skromnie i bez przepychu. Jednak centrum każdego kościoła jest tabernakulum. Tutejsze, wykonane przez Mariusza Drapikowskiego, stanowi główny i najważniejszy element świątyni. Trudno znaleźć podobne na Pomorzu. Łatwo doszukać się podobieństwa do najważniejszego ludzkiego organu. Serce, z którego wychodzą żyły, aorty, przemieniające się w gałęzie z liśćmi. Całość wykonana ze srebra, częściowo złota oraz bursztynu. Tabernakulum jakby oplatało świątynię. Pod ołtarzem baranek. Obok prezbiterium

Z tabernakulum w kształcie serca wyrastają gałęzie, oplatające świątynię

niepowtarzalna chrzcielnica. Trzeba ją zobaczyć. Muszla, przypominająca te z Santiago de Compostela w Hiszpanii, nawiązująca charakterem do miejsca parafii leżącej nad mołozem, stanowi jakby miś, dzięki której można połączyć główkę nowego chrześcijanina. Na to wszystko warto było czekać 25 lat. Choć jest wiele osób, które zastanawiają się, dlaczego tak długo ciągnę się budowę świątyni? Proboszcz ks. Kazimierz Wojciechowski ma prostą odpowiedź. – Kościół buduje się na wieki. W naszym przypadku dodatkowo jest to wotum wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II. Cieszymy się, że niebawem przeżywać będziemy wyniesienie go na ołtarze. To również pewien element całej układanki, jaką stanowi świątynia. Układanki, której najważniejszą częścią są modlitwy płynące z ludzkich serc. ■

Nie tylko brzemiona noście

Przejdźmy jeszcze do drugiego czytania dzisiejszej liturgii. „Jeden drugiego brzemiona noście” – pisze św. Paweł do Galatów (6,2), a słowa te mają wielką nośność. „Jeden... drugiego”. Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni, tak aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeśli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i ludzkich inicjatyw – nawet gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji „społecznej” – jest, niestety, przeciw społeczeństwu. Przeciw jego dobru – przeciw dobru wspólnemu.

FRAGMENT HOMILII JANA PAWŁA II, GDAŃSK-ZASPA, 12 CZERWCA 1987 R.

Nauka nie tylko dla katolików

Solidarni w Europie



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– W tym roku w Gdańsku czekają nas ważne wydarzenia rocznicowe o charakterze międzynarodowym. Wydaje się, że konferencja październikowa będzie istotnym akordem, dopełniającym te spotkania – powiedział metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz 21 kwietnia na konferencji prasowej w gdańskiej siedzibie Europejskiego Centrum Solidarności.

Od 8 do 11 października odbędą się w Gdańsku Pierwsze Katolickie Dni Społeczne dla Europy pod hasłem: „Solidarność – wyzwaniem dla Europy”. Organizatorami są Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) z Brukseli oraz ECS. Do Gdańska zjedzie ponad 500 delegatów: biskupów, duchownych, osób świeckich – naukowców i działaczy społecznych, którzy będą debatować nad aktualnymi wyzwaniami społecznymi i ekonomicznymi Unii Europejskiej. Jako że spotkanie ma charakter ekumeniczny, przybędą także przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich.

Miasto – symbol

– Podczas posiedzenia w Brukseli padło wiele propozycji miejsc, gdzie należałoby zorganizować konferencję, m.in. Rotterdam i Londyn. Wybór Gdańska to w dużej mierze także

zasługa metropolity gdańskiego – powiedział ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, sekretarz generalny COMECE, specjalista katolickiej nauki społecznej Kościoła. Wybór Gdańska rzeczywiście wydaje się i ważny i symboliczny. To właśnie tutaj, na Westerplatte, przed 70 laty padły pierwsze strzały z luf pancernika „Schleswig Holstein”, rozpoczynające wojnę, która kosztowała dziesiątki milionów istnień ludzkich. 30 lat temu Piotr naszych czasów Jan Paweł II po raz pierwszy odwiedził swoją ojczyznę, wlewając w serca Polaków nadzieję, z której narodziła się wkrótce „Solidarność”. To 20 lat temu doszło do upadku reżimu komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej. – Kiedy padła propozycja Gdańska, biskupi jednogłośnie pomysł zaakceptowali. To oznacza, że prawda historyczna jest w Europie znana – podkreślił ks. Mazurkiewicz. Celem organizowanej

konferencji jest przedstawienie katolickiej, chrześcijańskiej wizji nauczania społecznego, odnoszącego się do wielu problemów nekających UE. – Chcemy nie tylko krytykować pewne rozwiązania instytucjonalne, naszym zdaniem błędne, ale również pozytywnie włączyć się w budowanie naszego wspólnego domu, jakim niewątpliwie jest Unia. Naszym celem jest uaktywnienie chrześcijan, katolików, a nie tylko teoretyczne rozważania – powiedział.

Kryzys człowieka i rodziny

– Chcielibyśmy ukazać wielki wpływ ukształtowanych przez wiarę ludzi na przemiany historyczne. Ich rolę często się bagatelizuje i pomija – zauważył bp Piotr Jarecki, wiceprzewodniczący COMECE. Jednocześnie podkreślił, że nie chodzi tylko o przemiany historyczne. – Wierzymy, że wypracujemy tu rozwiązania konieczne do przemiany osoby ludzkiej, rodziny, a także zmierzmy się z problemami ekonomicznymi Europy: ubóstwem, bezrobociem, problemami socjalnymi – zauważył.

Warto być może przy tej okazji zaznaczyć, że w tym roku mija także, nomen omen, 80. rocznica wielkiego krachu na Wall Street. Świat, w tym również Europa, po raz kolejny staje w obliczu poważnego kryzysu ekonomiczno-

-finansowego z potencjalnym niebezpieczeństwem takich następstw, jak nacjonalizm i protekcjonizm. Pielęgnowanie postawy solidarności, opartej na szacunku osoby ludzkiej, jej praw i obowiązków, wydaje się sposobem na uniknięcie wielu poważnych problemów w życiu politycznym i społecznym. – Pytanie o solidarność jest zarazem pytaniem o jej granice. Doświadczenia polskie i nauczanie Jana Pawła II każą nam wychodzić z tą cnotą także do wrogów – podkreślił ks. Mazurkiewicz. Chociaż spotkanie organizuje Komisja Episkopatu

W październiku czekają nas I Katolickie Dni Społeczne dla Europy

tów UE, to jednak nie zabraknie na niej przedstawicieli naszych sąsiadów – Białorusi i Ukrainy, a także państw spoza UE z Bałkanów. – Pragniemy, aby słowa, które tu padną, stały się słyszane w europejskich krajach z różnych względów nie należących do Unii. Chcemy ukazać tym samym różne głosy i punkty widzenia – powiedział Stefan Lunte, doradca COMECE w sprawach ekonomiczno-społecznych.

Ks. Sławomir Czalej

COMECE

Składa się z delegowanych biskupów przedstawicieli 24 Konferencji Episkopatów UE. Powstała 3 marca 1980 r. przy aprobachie Stolicy Apostolskiej. Papież Jan Paweł II zaproponował, żeby Kościół był obecny w strukturach UE nie tylko poprzez obecność urzędników, którzy są katolikami, ale także poprzez konkretną formę instytucjonalną. Do zadań COMECE należy m.in. monitorowanie i analiza procesów politycznych w UE we wszystkich sferach zainteresowania i działalności Kościoła.